Kraków, 25. maja 1898.

Rok III. Nr. 15.



PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ **Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!** ✳

Ojcze nasz!

Panie, wspomóż nas tą Twą łaską —
Biedny lud Twój prosi Ciebie,
Dodaj siły nam do pracy,
Ojcze nasz, któryś jest w niebie.

Niech te klęski, coś nam zesłał,
W szczęścia się przemienią zdroje
U nas wiernych, co z czcią głosim:
Święć się, święć się imię Twoje.

Niech umilkną bratnie zwady,
Walki, zdrady, niepokoje;
W ziemi naszej, więc w Twej ziemi,
Panie, przyjdź królestwo Twoje.

A gdy z góry nam wskazana
Tych męczarni pełna dola,
Przed Twym tronem czołem bijem,
Mówiąc: Stań się Twoja wola.

Oświeć nas w tej życia drodze,
Niech poznamy, co nam trzeba,
I dla ducha i dla ciała
Powszedniego daj nam chleba.

A gdyśmy Cię obrazili
Przez niegodne nasze czyny —
Miłosierny, Wielki Boże,
Odpuść, odpuść nasze winy.

Tak, jak my cierpimy długo,
Dłużej może cierpieć mamy,
Lecz za Twemi idąc słowy,
Winowajcom odpuszczamy.

Byśmy zmienić życie mieli,
Wątpić w nasze wybawienie,
Zaprzeć się swych ojców wiary —
Nie wódź nas na pokuszenie.

Oto skargi, prośby, płacze,
Ludu Twego gnębionego,
Przyjm je, a gdy Twoja wola
Wybaw, wybaw nas od złego.

Teofil Gryglaszewski.

Odwet chrześciański.

Dzisiejszy świat chrześciański zapomina zupełnie — tak się zdaje — o najgłówniejszych zasadach wiary swojej. Mianowicie przykazanie Mistrza naszego o miłości bliźniego rzadko, bardzo rzadko ludzie zachowują. Często mają je na ustach, częściej o niem mądrze rozprawiają, do niego drugich zachęcają, ale życie ich słowom wręcz kłam zadaje.

Niech tylko kto przykrość choć drobną nam wyrządzi, słowem jakiemś ostrem dumę naszą zrani, natychmiast równą monetą odpłacamy, stajemy się starozakonnymi, którzy kierowali się zasadą: oko za oko, ząb za ząb, krew za krew, a zapominamy, żeśmy uczniami Jezusa, który nam każe wybaczyć obelgi i krzywdy, zapominamy, że usta nasze dziennie powtarzają słowa: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". A o tem, ażeby dobrem za złe płacić, żeby nietylko wybaczyć prześladowcom i krzywdzicielom, ale by im błogosławić, dobrze czynić i modlić się za nich, o tem ani słyszeć ani wiedzieć nie chcemy.

Takie zaparcie się siebie uważa człowiek nowoczesny, który jedynie dba o siebie, o swoje wygody, za czyn heroiczny, którego pełnić nie potrzebuje. A jednak taka miłość bliźniego jest obowiązkiem każdego chrześcianina, inaczej nie jest godzien zwać się uczniem swojego Boskiego Mistrza.

Niech nas zawstydzi przykład, jaki nam dała pewna prawdziwie chrześciańska królowa.

Pobożna królowa belgijska Ludwika, zmarła w październiku roku 1850, wyszła pewnego ponurego dnia grudniowego z swojego pałacu w Brukseli na miasto. Było to roku 1848, roku, który tyle złego prawie na wszystkie kraje europejskie sprowadził, tyle rodzin w nieszczęście, biedę i nędzę wtrącił. Wyszła, ażeby jak to często czyniła, odwiedzić biednych swojego miasta, słowem ich pocieszyć, a datkiem hojnym wesprzeć. Towarzyszyły jej damy nadworne. Skierowała kroki ku tej dzielnicy miasta, którą najsłuszniej siedzibą nędzy i ubóstwa nazwać było można. Tutaj nie zważając na zawieruchę, która mokrem śniegiem smagała jej twarz szlachetną, chodziła od domu do domu, wszędzie przynosiła pociechę i zapomogę pieniężną, zewsząd wynosiła też podziękowanie i błogosławieństwo.

W jednej z biednych lepianek, z której drzwi i okien prawdziwa nędza wyglądała, zastała młodego, silnego mężczyznę wraz z kobietą, na której policzkach czas nieubłagany i nędza niezatarte swoje znamiona wyryły. Syn i matka byli bardzo przygnębieni. Na kominku ogień wygasł, w szafie nie znalazłeś ani kromki chleba.

Królowa wzruszona widokiem oczywistego ubóstwa, zapytała się o jego przyczynę. Mężczyźnie na łaskawe zapytanie dobrodziejki trysnęły mimowoli łzy z oczu, ale wnet się pohamował i jako jedyną odpowiedź dał — straszną klątwę. Królowa pobożna nie zraziła się tem, przeciwnie nalegała, prosiła nawet o bliższe wyjaśnienie nędzy i rozgoryczenie mieszkańców. Nieszczęsny przyznał się wreszcie, iż jest powstańcem francuskim, że w czasie powstania stracił swoje mienie, a ścigany przez władzę, ledwie życie swoje ocalił i do Belgii uciekł. Środki jego zupełnie się wyczerpały, nie ma zarobku, ani wsparcia. A temu wszystkiemu winien tylko król francuski Ludwik Filip, który bezprawnem swojem panowaniem tyle rodzin w nieszczęście wtrącił.

— A coście przez powstanie osiągnąć chcieli? — zapytała się królowa.

— Chcieliśmy pozbyć się niesprawiedliwego monarchy, sam stałem na czele spisku, który Ludwika Filipa miał życia pozbawić. — Przy tych słowach

Sprzedane skrzypki
(baśń ludowa).

Skrzypeczki, skrzypeczki
Cudne pieśni gracie,
Do tańca, dziewuchy
Zalotnie wołacie.

Oto znów gawęda stara.

Baśń, ot taka sobie prosta — niby do prawdy całkiem niepodobna, niby nic nie warta. A przecież — w niej jest myśl czysta i dobra, jak ziarnko w plewie, jak owoc w gorzkiej i twardej łupince.

Baśń — niby dzieciom do zabawy, niby młodym dla przestrogi, niby kwietna wstęga snująca się u źródeł nowych trosk życia — przecież nie jest bez prawdy i bez plonu. Gawęda się snuje — myśl się przędzie — aż ziarnko padnie w serce i kiedyś — kiedyś przypomni się, a powie po staremu: — ej ostrożnie!... jak się stało tamtemu, może się stać drugiemu.

Lecz zaczynamy:

Było to dawno nieskończenie dawno, niktby nie policzył ile lat temu. I było to daleko, nieskończenie daleko, niktby nie zmierzył ile mil do tego miejsca. Może to tam było, gdzie się zachód słońca złocisto pali, może tam, gdzie się wschód słońca rumieni krwawo — może tam, gdzie się blada twarz księżyca w wieczór pogodny na niebo wychyla, może tam, gdzie ginie echo pieśni naszej. Daleko — daleko — mieszkał ubogi chłopak, sierota, który za cały skarb miał lepiankę malusieńką i skrzypki lipowe. Niewielki skarb — prawda? — A przecież chłopak był szczęśliwy — grał na skrzypkach tak pięknie, tak rzewnie, tak żałośnie, iż zbiegali się ludzie z daleka, aby tej muzyki posłuchać. A grał tak smutnie, iż przy muzyce jego płakali ludzie — ptaki, zwierzęta, nawet listki roślin łzami się zalewały.

Pozazdrościł sierocie tych skrzypek zły duch i chciał je mieć, aby niemi ludzi ku sobie zwabiać. Przyszedł więc raz do chłopaka, niby wędrowny, podróżny i prosi:

— Sprzedaj mi skrzypki.

wybuchnął znowu z ust mężczyzny cały potok klątw i złorzeczeń, skierowany znowu na mniemanego sprawcę nieszczęścia, biednego króla francuskiego.

Łatwo wyobrazić sobie można wrażenie, jakie zrobiły słowa powstańca na królowej Ludwice, córce wygnanego króla francuskiego Ludwika Filipa. Jednakże pomna na słowa swojego Zbawiciela, że nie tylko przebaczyć trzeba nieprzyjaciołom swoim, ale nawet dobrze im czynić, zapanowała nad chwilowem wzburzeniem i nie zdradziła przed powstańcem kim jest. Uspokoiwszy się odezwała się:

— Ludwik Filip musiał ci widocznie wiele krzywd wyrządzić, że mu ich do dnia dzisiejszego zapomnieć nie możesz i dotąd taką nienawiścią ku niemu pałasz. Pragnę przeto tyle dobrodziejstw ci wyświadczyć, ile złego od króla doznałeś.

Przy tych słowach wręczyła pani szlachetna i prawdziwa chrześciańska rebeliantowi wielki datek pieniężny, człowiekowi, którego najżywszem pragnieniem było, stać się mordercą własnego jej ojca. Przyrzekła nadto, że postara się dla niego o stałe zajęcie i utrzymanie.

Powstaniec wzruszony tą nadzwyczajną hojnością i dobrocią swojej dobrodziejki, zdobył się zaledwie na kilka słów podziękowania. Ale jak wielce zdumiał i zawstydził się, gdy się po kilku dniach przypadkowo dowiedział, komu wsparcie i utrzymaniu zawdzięcza. Do najwyższego stopnia zawstydzony pobiegł do pałacu swojej dobrodziejki i prosił ją o przebaczenie za obelgi, które jej wyrządził.

Królowa bez wahania mu przebaczyła — szlachetne jej serce nie znało zemsty. Cieszyła się, że mogła wstąpić w ślady swojego Zbawiciela, że mogła dobrze świadczyć tym, którzy ją skrzywdzili.

LIST.

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus.

Do gospodarzy. Znaną jest rzeczą, że okolice powiatów zachodnich przepełnione są ludnością tak, że niektórzy mają zaledwie po parę zagonów własnej ziemi jak np. w okolicach Krośnieńskich, Brzozowskich; przeciwnie zaś w powiatach wschodnich jest ludzi mało, a wiele ziemi do nabycia po b. niskiej cenie, tylko potrzebującym jej, może to nie jest wiadomem. Do okolic, w których można nabyć ziemi za niską cenę, należą okolice sądu powiatowego ustrzyckiego. Ustrzyki dolne są miasteczkiem małem wprawdzie, ale handlowem. Tak w miasteczku jak i w okolicach są tartaki parowe potrzebujące robotników, są dwie rafinerye nafty. W miasteczku jest sąd powiatowy, urząd pocztowy, szkoła 4 klasowa ludowa i chociaż na pozór wydaje się cichem, w rzeczywistości jednak ruch roboczy w niem wielki. Zaraz za miasteczkiem jest wieś Jasień, w której jest kościół parafialny. W tej właśnie wsi są do nabycia grunta po b. niskiej cenie. Jeden np. składający się z 7 morgów pięknego ornego pola, do którego należy trochę lasu dosyć grubego, jest do kupienia za 1.000 złr. (jeden tysiąc cena). Drugi zaś grunt, ile morgów nie wiem dokładnie, do którego należy obszerny dom gospodarski, jest do nabycia za 2.500 złr. i tak wiele innych. Przyjedźcie tylko oglądać, a z pewnością kupicie. Jeżelibyście potrzebowali dokładniejszych wiadomości, udzieli Wam takowych z największą chęcią ks. Wojciech Stachyrak wikary w Jasieniu.

Jasień 20 maja 1898 r.

ks. Wojciech Stachyrak
wikary w Jasieniu.

Co warto czytać?

(Dokończenie).

Ale nasuwa się bardzo ważne pytanie: co warto czytać? Jest wiele pism, których czytanie szkodę raczej niż pożytek przynosi. Zła książka taki sam wpływ wywiera, jak złe towarzystwo, a mówi przysłowie: „Z jakim przestajesz, takim się stajesz". Jeźli między złych leziesz i z nimi przestajesz, tracisz cnotę i stajesz się im podobnym. Jeźli złe książki czytasz,

---

— Nie sprzedam, żyć bym bez nich nie mógł.
— Dam ci to i to, to i to.
— Nie chcę — skrzypek nie oddam.
— Dam ci jadać — świetne stroje — służbę.
— Nie chcę.
— Dam ci wielkie tytuły, sławę.
— Nie dam.
— Zasypię ciebie całego złotem.

Na te słowa grajek sierota zamyślił się. Nie skusiły go inne rzeczy, ale złoto — pokusa wielka i zły duch umie go używać z wielkim pożytkiem dla siebie.

— Dobrze — odpowiada chłopak — dam ci skrzypki jeśli mię złotem obsypiesz, ale pozwól niech sobie na pożegnanie zagram.

I usiadł chłopczyna pod dużą wierzbą, nad brzegiem rzeki i począł grać.

Grał cudnie, smutno, tęsknie tak żałośnie, iż wszystko płakało, ptaki, zwierzęta, muszki, a każden listek wierzby łzą się zrosił.

Skończywszy — przycisnął grajek skrzypki do ust — całował je i przytknąwszy usta do otworu pod strunami oddechem wciągnął w siebie ostatnie echo tonów. Teraz oddał skrzypki podróżnemu, a w tej chwili z wierzby opadło tysiące listków — zasypały sierotę zupełnie i zmieniły się w złoto.

Potoczyły się dni prędko. Przeszedł rok jeden i drugi. Grajek sierota miał wszystko co chciał, ale nie miał szczęścia. Serce i dusza muzykanta tęskniły za skrzypkami. A choć on sobie kupił jedne, drugie i dziesiąte skrzypki, żadne już tak grać nie umiały jak tamte — pierwsze — sprzedane. Więc wzdychał chłokczyna złotem obsypany i nudził się i żałował serdecznie, iż za złoto swoje cudne skrzypki sprzedał.

A gdy raz siedział znów pod tą samą wierzbą na brzegu strumienia, przyszedł ów nieznajomy i powiada:

— Tęsknisz i płaczesz za skrzypcami, — masz, odbierz ich sobie. Ja i tak z nich żadnego pożytku nie mam, boś wziął im duszę, możesz teraz grać ile chcesz, jak chcesz.

przejmujesz się tem złem, którem te książki są przepełnione, i stajesz się złym człowiekiem, i sobie i drugim szkodzisz potem. Ilu to ludzi czytanie złych książek zepsuło? Na złe drogi sprowadziło? A jakież książki, jakież pisma są złe? Odpowiedź krótka: te, które szerzą zasady przeciwne zasadom zakonu Bożego. Powiedział Pan Jezus: „Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego twego, jak siebie samego; na tem zawisł cały zakon i prorocy. Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was". Która więc książka tym zasadom się sprzeciwia, która oziębia miłość ku P. Bogu, która uczy nieposłuszeństwa Bożemu Kościołowi, która szerzy nienawiść do bliźnich naszych, jątrzy jedną warstwę. jeden stan przeciw drugiemu — taka książka, taka gazetka jest złą, przed taką jak przed zarazą uciekać powinniśmy, by nas złemi naukami nie zaraziła. Bacznymi być powinniśmy. Dobra gazetka stoi silnie przy wierze ojców i na tej podstawie budzi świadomość narodową. Są gazetki, które głoszą niby miłość Ojczyzny, dmą w surmy haseł patryotycznych, narodowych — ale rzucają się wprost albo ubocznie na wiarę św. Kościoła, na duchowieństwo, szerzą nauki prawu Bożemu przeciwne — takie nie są dobremi pismami. Dobra książka ma szerzyć miłość, zgodę, ma doradzać współdziałanie wszystkich stanów nad wspólnem dobrem i wspólne ratowanie się — ale nie szczuć w jednym kraju i wspólnej ojczyźnie jednych na drugich, aby siły ratunku wzmacniać zgodą i jednolitą pracą, a nierozdwajać i osłabiać się. Dobra wreszcie książka i godna polecenia jest ta gazetka, która, obok wymienionych własności, uczy w jaki sposób można biedom naszym i kłopotom zaradzić, która nas uczy zajęć uczciwych i korzyść przynoszących.

Mamy w Galicyi pism ludowych dość pokaźną liczbę, lecz nie wszystkie są godne polecenia. Niektóre są złe i przewrotne, które zamiast oświecać, tumanią; zamiast głosić miłość i zgodę, waśnią i jątrzą lud przeciw innym stanom. Do tych należą w pierwszym rzędzie pisma zakazane przez Kościół święty. Pisma służące żydom na obronę, ku zgubnej dla nas robocie. Lecz na cóż nam szperać między złemi gazetkami, gdy mamy dość pism dobrych, mądrych i uczciwych, w duchu Bożym i z szczerą miłością dla ludu pisanych. W końcu chciałbym jeszcze wspomnąć, że bardzo pożytecznemby było, gdyby, osobliwie starsi ze wsi, ci, co to są radnymi w gminie, albo urząd jakiś w zwierzchności gminnej piastują: wójtowie assesorowie, aby ustawy gminne, prawa wydawane, uchwały sejmowe, z których dzienniki do gmin rząd rozseła i za które gmina płaci, aby te, mówię, czytywać, a mianowicie choć wtedy, kiedy się rady gminne na posiedzenia zwołuje. Nim wszyscy radni się zejdą, to w budynku gminnej kancelaryi powinni radni czytać te ustawy, rozporządzenia i t. d. zamiast iść do karczmy i tam czekać aż do rozpoczęcia rady. Takie przesiadywanie radnych przed posiedzeniem w karczmie, to wiele powagi i zaufania odbiera do radnych we wsi; a gdyby czytywano ustawy i prawa, to pewnie uchwały rady gminnej rozumniejszeby były jak dotąd, a sprawy i sądy gminne wypadałyby sprawiedliwiej i więcejby im ufano, jak gdy radni wprost z karczmy idą do rady oszołomieni tem powietrzem karczemnem, a czasem zamiast duchem Bożym, natchnieni duchem gorzałki (bo to czekając, z nudów wychyli się jeden i drugi kieliszek), a czasem i duchem żydowskiej rady.

Z tego wszystkiego wynika, że czytanie dobrą jest i pożyteczną rzeczą, i że mamy co czytać, gdyby tylko było więcej dobrej woli i ochoty.

Chłopak rzucił się z radością, porwał skrzypki i grać począł, ale — daremnie.

Skrzypce już nie tak grały jak pierwej.

Myśli sobie chłopak, oddam złoto, co za nie wziąłem, to wróci im dawna nuta i melodya, więc powiada:

— Weź sobie człowiecze wszystko złoto, którem mię obsypałeś.

— Nie wezmę! Nie na darmo złoto dałem, mam z tego zysk wielki — sprzedane za moje złoto skrzypce, wabią do mnie ludzi. Ten i ów za głosem skrzypek leci — spieszy — nie pytając gdzie i po co — zabawi się — rozhula, aż i do grzechu dojdzie. Tego ja tylko pragnąłem. Oj! wiele ja wiele ludzi skrzypcami schwyciłem, a wielu ich jeszcze złapię!!

I poszedł nieznany człek dalej, a chłopak ze skrzypcami w ręku pozostał smutny i cierpiący.

Sprzedane skrzypce wiodą ludzi na złe, — czystej swej duszy nie mają — po cóż grać?

Rzucił skrzypce w wodę — sam poszedł na tułactwo. A od tej pory — te skrzypki, które grają za pieniądze, kuszą i wabią ludzi do grzechu, grają one po karczmach, po jarmarkach, po zabawach.

A skrzypki ubożuchne, co grają nie za pieniądze, ale tylko dla serca — dla piosenek, te myśl podnoszą wyżej — uszlachetniają uczucia. Bo skrzypeczki jedne mają duszę, swoją własną duszę muzyki i pieśni i one Boga wielbią — smutek koją — człowieka cieszą.

A skrzypeczki zaprzedane grają na pokuszenie, na zwabienie — na zdeptanie duszy i cnoty.

Więc cóż za korzyść z tej gawędy?

Jest ziarenko jest — jest i prawda w niej. Kto rozważy — pozna, kto zrozumie — zapamięta. Nie sprzedane skrzypce grają cicho pięknie — Bogu na chwałę, ludziom na pociecnę — one cudnie mówią do serca — one i łzę nieraz z oka wycisną.

A skrzypki sprzedane?

Hej! strzeżmy się ich i nasze dzieci od nich odwodźmy!

Jadwiga J.

O ulepszeniach rolnych.

Napisał
Inżynier Stefan Stobiecki
w Krakowie.

6) (Ciąg dalszy).

Pruchna i humusy występują albo jako torfy, albo też zmięszane z mineralnemi składnikami tworzą rozmaite ziemie torfiaste i różne ziemie pruchnicowe i humusowe, zresztą znajdują się one w mniejszej ilości w każdej glebie. Stosownie do różnych warunków, w jakich się pruchnice i humusy wytworzyły, przedstawiają one w przyrodzie wielką rozmaitość. Ogólnie można je podzielić na torfy właściwe i na ziemie pruchnicowe i humusowe.

Torfy składają się z powikłanych, rzadziej miałko rozdrobnionych szczątków roślinnych humusowych bądź pruchnicowych, często z domieszką gliny, piasku i innych ciał obcych nawianych, albo wodą naniesionych. Ziemie pruchnicowe i humusowe są te, które zawierają znaczniejszą ilość pruchnicy i humusów, nadających ziemi właściwą ciemną barwę. Pomiędzy torfami i ziemiami pruchnicowemi i humusowemi istnieją wszelkie możliwe przejścia. Często widzieć można, iż jedna i ta sama warstwa przechodzi zwolna z czystego torfu w torf ziemisty i w ziemię humusową lub pruchnicową. W glebach humusy i pruchnice w różnej ilości się znajdują; mokrzejsze gleby zasobniejsze są w humusy, suchsze i przewiewniejsze gleby obfitują więcej w pruchnice. Jeżeli w glebie jest po nad 5% zawartości humusu i pruchnicy, powiadamy, że gleba jest obfitującą w te składniki, np. czarnoziem podolski, jeżeli zaś jest mniej, niż 2·5%, natenczas gleby takie określamy, jako ubogie w pruchnicę i humus. Dr. E. Wollny wprowadza w swem dziele [1]) następujący podział ziem humusowych, względnie pruchnicowych. Ziemie zawierające:

0—2·5% humusu: ziemie ubogie w humus *(humusarm)*, 2·5—5% humusu: ziemie miernie humusowe *(humushaltig)*, 5—10% humusu: ziemie humusowe *(humos)*, 10—15% humusu: ziemie zasobne w humus *(humusreich)*, ponad 15% humusu: ziemie bardzo zasobne w humus *(humusüberreich)*.

Torfy właściwe podzielono dalej na torfy bagienne, na torfy mchowe, i na torfy pruchnicowe, zwane wrzosowymi.

Torfy bagienne (Grünlandsmoore) zwane niewłaściwie nizinnymi, tworzą się pod wodą w zawodnionych zagłębiach tak na nizinach, jak i w górach. Są one produktem gnilnym humusowym, a po części czasami i pruchnicowym, powstałym z różnorodnej roślinności bagiennej i rozmaitych roślinnych szczątków nawianych lub wodą naniesionych. Tworzą się one i gromadzą na brzegach i na dnie wód wolno płynących i wód stojących, jak w jeziorach, bagnach i moczarach. Właściwą cechą tego rodzaju torfowisk jest ich dośrodkowe tworzenie się w bagnach od brzegu ku środkowi wody, przy czem coraz bardziej dno się podnosi i zacieśnia się zwierciadło wód otwartych. Torfy bagienne w porównaniu z innymi torfami są zasobniejsze w wapno i w związki azotowe. Grubość pokładów torfów bagiennych bywa bardzo rozmaita, dochodzi często do 2 i 3 metrów, a niekiedy nawet przenosi 9 metrów.

Torfy mchowe zwane niewłaściwie wyżynnymi (Hochmoore) powstają w podmokłych miejscach najczęściej śród lasów, zarówno w wysoko położonych okolicach górskich, jak i na nizinach, nie tylko w zagłębieniach, ale także na równiach i niekiedy na stoczystościach. Tworzą się one głównie z gnijących mchów, należących do rodzaju torfowca *(Sphagnum)*, rosnących w podmokłych miejscach. Mchy te mają szczególniejszą własność nasiąkania wodą, jak gąbka, podnoszenia wody w górę i zatrzymywania jej w sobie. Narastają one od wierzchu, a spodem z gnijących obumarłych części wytwarzają torf. Właściwością tego rodzaju torfowisk jest ich tworzenie się odśrodkowe; w pewnych punktach narastające mchy podnoszą się na kształt pagórków, które z czasem powiększają się i rozszerzają na wszystkie strony. Torfy mchowe są ubogie w wapno i daleko uboższe w związki azotowe od torfów bagiennych. Tworzą one różnej grubości pokłady, dosięgają niekiedy przeszło 12-tu metrów.

Torfy pruchnicowe zwane także wrzosowymi *(Heidemoore)* powstają przez pruchnienie głównie z takich roślin, jak wrzos *(Calluna vulgaris)*, borówka czarna *(Vaccinium myrtillus)*, borówka czerwona czyli brusznica *(V. Vitis idaea)*, dalej z pewnych mchów i traw rosnących śród powyższych roślin. Tworzą się one najczęściej w lasach, zwłaszcza na piaszczystym gruncie przy stosunkowo skąpej wilgotności. Ta mała wilgotność, znaczna przewiewność i ciepłota nie wysoka, jak zwykle w lasach, są zapewne powodem, że rośliny, o których mowa, narastając z wierzchu, spodem nie ulegają gniciu, ale powolnemu pruchnieniu i wytwarzają torf pruchnicowy. Torf ten w okolicach, w których występuje w większych ilościach, może być znakomicie użyty dla celów gospodarczych, jako ściółka pod bydło i jako nawóz do roli ubogiej w składniki organiczne dla zasilenia jej w pruchnicę.

Ziemie pruchnicowe i humusowe, a najczęściej pruchnicowo humusowe tworzą się w różnych miejscach z rozmaitej roślinności. Przy bujnej roślinności, a trudniejszych warunkach rozkładu, np. przy nadmiernej wilgoci i niższej ciepłocie, albo przy utrudnionej przewiewności wskutek nie zruszania ziemi, wytwarza się znacznie więcej pruchnicy i humusu, aniżeli w ziemiach uprawnych. Z pomiędzy pruchnic i humusów tworzących różne ziemie wyróżnić można: pruchnice i humusy lasowe, łąkowe, stepowe, mułowe i wreszcie zwykłe rolne.

Pruchnice i humusy lasowe *(Waldhumus)* tworzą się ze ściółki lasowej, z liści, gałęzi, korzeni, mchów i różnej roślinności w lasach. Przy większej wilgoci,

[1]) Dr. E. Wollny: Die Zersetzung der organ. Stoffe und die Humusbildungen. Heidelberg 1897, str. 192.

większem zacienieniu i zwięźlejszem nagromadzeniu resztek roślinnych tworzy się wiecej humusów, aniżeli produktów gnilnych; przy pulchniejszem nagromadzeniu tych resztek w miejscach suchszych powstaje pruchnica. Zresztą warunki pruchnienia i gnicia, zależne od zmiennej wilgotności i różnego ciepła w różnych porach roku zmieniają się; wskutek tego wytwarzające się produkty rozkładowe nie są jednostajne. Ziemie leśne, obfitujące w pruchnice i humusy, użyte pod kulturę rolną dają często dobre urodzajne grunta; zaznaczyć jednak trzeba, iż ziemie takie zasobne tylko w pruchnicę bardzo szybko się wyczerpują i wyjaławiają.

Pruchnice i humusy łąkowe *(Wiesenhumus)* powstają na łąkach z obumierających korzeni, łodyg i liści roślinności łąkowej przy bardzo miernej przewiewności, a znacznej wilgoci ziemi na łąkach. Z powodu małej przewiewności rozkład ciał organicznych powoli postępuje, a tworzące się pruchnice i humusy przyczyniają się do zwiększenia pojemności ziemi na wilgoć. W dalszym ciągu przewiewność prawie zupełnie ustaje, procesy pruchnienia przechodzą w procesy gnicia, a tworzące się humusy wytwarzają rodzaj torfów noszących nazwę torfów łąkowych. Wtedy roślinność na takich łąkach zmienia się, trawy słodkie giną, a występują mchy, trawy kwaśne, turzyce i inne rośliny bagienne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika historyczna.

Dnia 1 czerwca 1809 roku, wojska austryackie opuszczają Warszawę, którą chwilowo zajmowały. Było to podczas wojny cesarza austryackiego, Franciszka I., z cesarzem francuskim, Napoleonem I. Polacy walczyli pod sztandarem Napoleona w nadziei, że on Polskę odbuduje.

Rzeczywiście, pobiwszy Prusaków w latach 1806 i 1807 z części Polski, przez Prusy zagrabionej, utworzył „Księstwo Warszawskie". Gdy w r. 1809 wybuchła wojna, Austrya weszła do księstwa warszawskiego i zajęła stolicę.

W wojnie tej Austrya była pobitą, Napoleon zabrał jej kilka prowincyi, a między tymi część Galicyi z Krakowem i tę wcielił do księstwa warszawskiego.

Dnia 2 czerwca 1629 roku urodził się w Olesku w Galicyi, król Jan III. Sobieski. Rodzicami jego byli: Jakób i Teofila z Daniłłowiczów Sobiescy. Jan III. kształcił się w akademii krakowskiej, a później we Francyi. Okazawszy w wielu bitwach męstwo i zdolności wodza, został hetmanem, t. j. naczelnym wodzem wojsk polskich. W r. 1673 odniósł nad Turkami świetne zwycięztwo pod tym samym Chocimem, gdzie ich w roku 1621 pobił Jan Karol Chodkiewicz. Po śmierci króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, został na tron polski wyniesiony, panując od roku 1674 — 1696. Jako król uratował Wiedeń od bisurmańskiej niewoli, pobiwszy pod nim Turków 12. września 1683 r. Tem zwycięztwem oddał przysługę całemu światu, bo Turcy napadający dotąd chrześcijańskie kraje, po klęsce zadanej im przez Jana III., stracili siły i przestali być dla cywilizowanych narodów postrachem. Jan III. umarł w Wilanowie pod Warszawą, pochowany w Krakowie.

Dnia 3 czerwca 1564 r. kardynał Hozyusz, biskup warmiński, słynny z nauki i świątobliwości, sprowadził do Polski zakon XX. Jezuitów.

Zakon ten założony został przez św. Ignacego Lojolę w 1540 r., a głównym jego celem było nawracanie kalwinów i lutrów. Do Polski wdarło się wtedy niedowiarstwo i wielu z pomiędzy mieszczan, szlachty i panów chwyciło się to luterskiej, to kalwińskiej, to aryańskiej nauki. Jezuici odznaczający się zawsze wielką nauką, poświęceniem bez granic i świątobliwością życia, nawrócili większą część zbłąkanych i zapobiegli dalszemu szerzeniu się heretyckich błędów. Dali oni Polsce wielu sławnych ludzi, z których najznamienitszym jest wiekopomny X. Piotr Skarga. Pierwszy klasztor Jezuitów w Polsce powstał w mieście Brunsbergu, w Warmii.

ROZMAITOŚCI.

Najprzewielebniejsi nasi Arcypasterze, książę Biskup krakowski, Jan kniaź de Kozielsko Puzyna, oraz ks. Biskup przemyski, Łukasz Ostoja Solecki, zostali zamianowani przez Najjaśniejszego Pana tajnymi radcami i otrzymali tytuł Excelencyi.

Choć godność jaką piastują książęta Kościoła jest ponad wszystkie godności i zaszczyty, a krzyż, który zdobi Ich piersi jest odznaką ponad wszystkie inne, gdyż jest odznaką najżmudniejszej i tyle ofiar z siebie samych wymagającej pracy pasterskiej, to jednak odznaczenie przez Monarchę naszych Arcypasterzy musi serca nasze ożywić radością. Wśród smutnych czasów przewrotu, kiedy wszelka powaga jakiejkolwiek władzy idzie nieraz w poniewierkę od złych ludzi, odznaczenie owo Monarchy daje nam rękojmię, że godność książąt Kościoła jest i będzie należnie szanowaną od Tego, któremu Pan Bóg poruczył dobro doczesne podwładnych swoich.

Tą radością powodowani ośmielamy się w naszym i czytelników naszych imieniu złożyć u stóp obu Ekscelencyi **najserdeczniejsze życzenia, by Ich nam Pan Bóg w długie lata zachował w czerstwem zdrowiu!**

Dla uczczenia pamięci Matejki, najsławniejszego z naszych malarzy, zebrał się komitet, który zakupił dom, w którym mieszkał, oraz wszelkie sprzęty. W pięknie odnowionym owym domu, można widzieć całe urządzenie tak, jakby sławny nasz rodak co dopiero opuścił mieszkanie. W kościele N. P. Maryi po odprawionem nabożeństwie za duszę ś. p. Jana, Najprzewielebniejszy książę Biskup krakowski odsłonił pomnik wmurowany w ścianę kościoła; zaś dnia 21-go t. m. poświęcił ów dom, któremu dano nazwę: „Dom Matejki".

Od dnia poświęcenia „Dom Matejki" otwarty jest dla publiczności, która go zwiedzać może w niedziele, święta i środy za opłatą 20 ct., w czwartki zaś za opłatą 50 ct. od osoby, zawsze od godz. 11 do 1 w południe. We wszystkie inne dni prócz wyżej wymienionych, zwiedzać także można te cenne zbiory, lecz opłata wynosi 1 złr. od osoby, która to kwota, wpisana do księgi pamiątkowej, służyć będzie na pomnożenie funduszu, przeznaczonego na dalsze urządzenie „Domu" w przyszłości.

Nawrócenia: Przeszedł na katolicyzm: Strindberg, słynny poeta skandynawski, skołatany burzliwem życiem, przebywszy niedawno ciężką chorobę nerwoną, postanowił resztę dni życia spędzić w ciszy klasztornej. Z protenstantyzmu przeszedł na wiarę ketolicką i wstąpił do zakonu w małej mieścinie szwedzkiej. — W roku ubiegłym zamknął się w celi jednego z zakonów paryskich jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy francuskich, Huysmans.

Moskiewskie służalce, owi radykały ruscy, dali dowód, że knut, to jakby dla nich stworzony na to, by nim gnębić własnych braci, nie chcących bić pokłonów caratowi. Urządzili oni we Lwowie dnia 19 b. m. wiec, na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Akademik Siokała, wielbiciel cara, chciał przemawiać imieniem młodzieży, czemu zaprotestowali inni akademicy, szanujący godność ruskiego narodu. Z tego powodu poczęli radykały bić ich i włościan, nie rozumiejących znaczenia sprawy, do bitki zachęcać. Tak Rusin radykał, oddany sercem Moskalom, czcił pamiątkę zniesienia knuta przez bicie brata swego, który poczciwiej myśli i czuje.

Czy to nie wstyd? Donoszą do *Głosu Narodu*, że w Mszanie Dolnej wójt i podwójci gwałtownie i wbrew woli mieszkańców popierają na lekarza gminnego żyda. Mamy nadzieję, że „protekcya“ tych panów pozostanie płonną, już choćby dlatego, że część ludności szczerze chrześcijańskiej, nie będzie szukać porady u żyda doktora.

Nie tylko u nas są jeszcze ciemni. Powiadają, że nasz lud polski ma być podobno najzabobonniejszy. Następne wszakże zdarzenie dowodzi wymownie, iż inne narody daleko więcej jeszcze wierzą w zabobony. W Kaufbeuren w Niemczech zdarzył się bowiem następujący wypadek. Umarła tam pewnemu ekonomowi córka. Z tego korzystała żona pewnego stolarza, pisując do matki listy rzekomo z nieba. W jednym donosiła rodzicom, że zmarła córka wyszła w niebie za mąż i potrzebuje stosownej wyprawy; w drugim, że córce urodziło się dwoje dzieci; w innym, że potrzeba jej nowej sukni; raz nawet zażądała tuczonego wieprza, ponieważ w niebie panuje głód. Wszystkim tym listom matka uwierzyła. Rzecz wydała się dopiero wówczas, gdy pewien żandarm list pochwycił i oddał sądowi. Oszustkę, wyzyskującą zabobonną kobietę, aresztowano. Wyłudziła ona w ten sposób kilkanaście set marek.

Gdzie rozum? Gdzie znajomość zasad wiary panowie? Już to niektórzy nasi panowie inteligentnicy, to aż do przerażenia okazują wszelki brak znajomości zasad wiary świętej. Nietylko prosty chłopek, ale dzieciak szkolny, więcej ma o tem pojęcia co się godzi, a co nie godzi.

Oto w jednem powiatowem mieście, niedaleko Lwowa, komitet urządzający uroczystość ku czci pamięci Mickiewicza, powziął arcymądrą myśl. Wysłano deputacyę do miejscowego rabina, aby i tenże urządził nabożeństwo w bóżnicy wraz z kazaniem. Deputacyi złożonej z katolików (takich ot tak sobie) kazano pójść na one żydowskie nabożeństwo i na kazanie rabina, aby w ten sposób, jak się zdaje, okazać, że tak duszy naszego Wieszcza pomoże, według zdania owych panków, Najświętsza Ofiara, jako też owo żydowskie nabożeństwo. Atoli znalazła się przecież mądra kobieta i katoliczka, nie od parady i „święconego“. — Wyraźnie mężowi oświadczyła, że nie za żyda wyszła, by miał jej mąż do bóżnicy chodzić i słuchać kazań od rabina. Dlatego gdyby coś podobnego uczynił, nie chce go więcej widzieć na oczy. Potulny małżonek poszedł poradzić się księdza, a kiedy i ten to samo mu oświadczył, dał nura z owego tak wielce lubiącego żydowskie nabożeństwa komitetu. Sądzimy, że chyba nie znajdzie się już drugi tak mądry komitet w naszym kraju, któryby chciał wysyłać katolików do bóżnicy na cześć Tego, który tak pięknie wielbił Najświętszą Pannę na Jasnej górze.

Nie pozwólcie psom bawić się z dziećmi, albowiem one często liżą je po twarzy, oczach, a mając pyski zawsze wilgotne, przenoszą zarodki robaków na usta dzieci i stają się tym sposobem przyczyną niejednej choroby, a nierzz i śmierci. Na sto wyżłów przeciętnie 53 ma w sobie tasiemca, na sto psów rzeźnickich 67, na sto podwórzowych 41, na sto psów ciągnących wózki 78, na sto owczarskich 52, pomiędzy tymi zwykle na sto psów jest 7 mających tasiemca, powodującego kołowroty u owiec, a w końcu na sto psów pokojowych 70, a między niemi 36 rodzajów tasiemca osiadającego w pęcherzu. Psy te przenoszą swego tasiemca na ludzi, szczególnie na dzieci, pozwalające się psom lizać po twarzy i ustach — Takie tasiemce bardzo często powodują śmierć. Glisty (ascaris) ma w sobie prawie większa część psów pokojowych. Na usunięcie tych szkodliwych pasożytów istnieje w najnowszym czasie z dobrym skutkiem lekarstwo, i to proszek lub pigułki ze wschodnio indyjskich orzechów Areka. Skutek wywierają one nie w żołądku, tylko wprost w siedlisku onych pasożytów, w jelitach.

Chrzanowscy żydzi zaczynają broić. Rozbestwione żydowstwo tamtejszego miasta, zgrzyta zębami, że choć trochę władza zwróciła swe oko na gospodarkę żydowską. Poczynają się więc one „mojżeszowe Polaki“ odgrażać zemstą. Czy jednak dobrze na tem wyjdą, niech się zastanowią, jeżeli mają „fein kepele“.

Sami się ukarali. Paczka żydów wracając ze Lwowa, między nimi przemyślanin Hutter, aby czasu nie tracić, zabawiła się w wagonie w hazardzik. Hutter nie dorósł swoim partnerom i przegrał parę guldenów. Przybywszy do Przemyśla narobił on ogromnego wrzasku. Policya wmieszała się w tę sprawę i jednego z partnerów, to jest Chaima Welednikera przyaresztowa, mimo iż przegranemu Hutterowi dawał aż kwotę 10 złr. dla miłego spokoju.

Straszny grad spadł dnia 18 b m. o godzinie 1 popołudniu w okolicy Siedlisk nad Sanem w powiecie brzozowskim. Gminy Siedliska, Poręby, Huta, Jasionów i Gdyczyna poniosły ogromne szkody.

W dniach 16, 17, 18 i 19 b. m. spadły grady we wschodniej Galicyi, a pasmo chmur gradowych sięgnęło po Tarnów. W okolicy bowiem Tarnowa, w Zbyłtowskiej Górze i Zgłobicach spadły także grady dnia 18 b. m. Tegoroczne przepowiednie ludzi badających stan powietrza zapowiadają niezwykłe opady gradowe, co byłoby klęską dla naszych rolników przy dobrym stanie tegorocznych zasiewów i podniesieniu się cen zboża. Ostatnie lata przeszły bez wielkich klęsk gradowych i zatarły poczucie niebezpieczeństwa u rolników; przepowiednie powyższe, zapowiadające po łagodnej zimie upalne i gradowe lato, powinny skłonić rolników do ostrożności i zabezpieczenia się przed grożącą klęską.

Wystawa bydła przeglądowa urządzona staraniem stanisławowskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 18 czerwca b. r. na placu Targowica przy ul. Halickiej. Ładne okazy bydła, które wystawić mogą także mieszkańcy Stanisławowa, otrzymają nagrody od 10 do 100 koron.

Stacye telegraficzne przy urzędach pocztowych w Szkle, Rymanowie zdrój i Rabce zdrój, otwarte będą od 1 czerwca.

Szczepanik, ów sławny wynalazca, dostał się pod karabin a to w ten sposób, że jako nauczyciel ludowy, które to stanowisko poprzednio piastował, powoływany był tylko do ćwiczeń rezerwy uzupełniającej, obecnie zaś porzuciwszy stan nauczycielski utracił ów przywilej i musi resztę czasu służby odbyć w szeregach. P. Szczepanika powołano do 44 p. p. załogującego w Przemyślu i przydzielono do 1 komp. 1 batalionu.

Ofiara strejku. Przy budowli w Berlinie oddalono kilku murarzy tamże pracujących. Z tego powodu złożyli i wszyscy inni pracownicy pracę. Tylko mularz Lesiewicz, uczciwy i pracowity człowiek, mający żonę i pięcioro dzieci do wyżywienia, nie chciał wziąść udziału w strejku. Kiedy szedł do pracy, strejkujący towarzysze obrzucili go szyderstwem i groźbami, lecz pomimo tego pracował. Sprzykrzyły mu się jednak szyderstwa i aby zejść z oczu strejkującym kolegom, którzy co dzień na placu się pojawiali i on ze strachu złożył robotę. Przybył około godz. 2 trochę zmartwiony do domu i położył się spać. We śnie zaczął majaczyć. Naraz zerwał się z łóżka, począł szaleć i uciekł na cmentarz. Przed goniącymi go sąsiadami zamknął się w kloace, wyrwał deskę

i bronił się nią tak zaciekle, że dopiero po długiej utarczce zdołano go pokonać. Nieszczęśliwego odstawiono do lazaretu, gdzie się wykazało, że biedak ze strachu i zmartwienia dostał pomięszania zmysłów.

Uprzejmy złodziej. Jakaś nauczycielka w Londynie chciała swej matce posłać 5 funt. szterl. t. j. 50 złr. Sumę tę włożyła w list, który pisała do matki i zamknąwszy kopertę włożyła list tymczasem do swego pularesa. Będąc zmuszoną opuścić na chwilę pokój zostawiła pulares na stole. A jakież było jej zdziwienie, gdy po powrocie nie znalazła ani pularesa ani listu. Pobiegła na policyą, gdzie jej jednak mało zrobiono nadziei odzyskania zguby. Po powrocie z policyi odebrała list, w którym jej złodziej donosi, że jest obowiązany zabierać pularesy, ale jest o tyle dyskretny, że nie wtrąca się do korespondencyi osobistych, a zwłaszcza tak sercowych, jak list załączony i przeprasza, że przez jego niepożądane wkroczenie miłe te wiadomości nie doszły jeszcze swego przeznaczenia.

Jeszcze przypominamy Szanownym Czytelnikom naszym wyrównanie prenumeraty. Zmuszeni będziemy zaprzestać wysyłania dalszego „Prawdy" tym, którzy dotąd nie zawiadomili nas, kiedy prenumeratę uiszczą. Żadnych funduszów nie posiadamy, byśmy mogli darmo wysełać. Li tylko z prenumeraty możemy nadal utrzymać pismo pracując nie dla zysku, lecz dla dobra czytających.

Kalendarz kościelny.

26. Czwartek. Św. Filipina Nereusza. — 27. Piątek. Św. Jana pap. — 28. Sobota. *Wig.* Św. Wilhelma. — 29. **Niedziela. Zesłanie Ducha św. — 30. Poniedziałek. Świąteczny.** Św. Feliksa — 31. Wtorek. Św. Petroneli p. m. — 1. Środa. *Such.* Św. Nikodema m. — 2. Czwartek. Św. Eugeniusza Erazma. — 3. Piątek. *Such.* Św. Klotyldy kr. — 4. Sobota. *Such.* Św. Flawiana. — **5. Niedziela. I po Św. SSS. Trójcy.**

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 28. o godź. 6. min. 14. popoł..

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	—·58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 12·50 do 13·50. — Pszenicę czerwono 12·80 do 13·80 — Pszenicę żółtą 12·80 do 13·80. — Żyto 10·— do 10·50 — Jęczmień browarny 8· do 9·—.— Jęczmień na paszę 7·75 do 8·50 Owies 8· do 9·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.